



# **" O LIŚĆ DĘBU "**

**PŁOCK 1984**

## ORGANIZATORZY

Urząd Wojewódzki w Płocku — Wydział Kultury i Sztuki  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
Wojewódzki Dom Kultury  
Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej  
Zarząd Wojewódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej

Projekt okładki:

JERZY MAZUS



WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

- W PŁOCKU

# KOMUNIKAT

## z rozstrzygnięcia Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Wł. Broniewskiego „O liść dębu”

### JURY KONKURSU W SKŁADZIE:

**prof. dr Andrzej Lam** — przewodniczący

**Bożena Strzelecka** — członek

**Andrzej Zaniewski** — członek

**Leszek Zuliński** — sekretarz

na posiedzeniu w dniu 14.09.1984 r. po rozpatrzeniu 67 zestawów wierszy,  
postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

— „**LISĆ DĘBU**” — **I nagroda** ufundowana przez Wojewodę Płockiego —  
**Liliana Barańska** z Krakowa godło „**TINOK**” za wiersze: „zaczarowany  
ogród”, „chcę się wypłakać”, „list”, „nad stołem cbiłki dymu”, „portret  
ślubny”, „podróż poślubna”;

— **dwie równorzędne II nagrody:**

— **Alina Pietraszewska** z Radomia godło „**VEGA**” za wiersze: „Kobieta  
z mojej pamięci”, „Obnażanie”, „Dom”, „Traktat kobiecy”,

— **Zdzisław Drzewiecki** z miejscowości Czarne woj. śląskie godło „**Ama-  
deia**” za wiersze: „idę do Cisy”, „każdego ranka babka”, „smutna przy-  
jacielu i złowroga to cisza”;

— **III nagrody Jury nie przyznało;**

— **nagroda specjalna** za wiersze o tematyce płockiej, ufundowana przez Dyrek-  
tora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Płocku:

— **Zbigniew Atemborski** z Płocka godło „**Set**” za wiersz „**Szklane domy**”;  
**oraz trzy równorzędne wyróżnienia:**

— **Jerzy Karecki** z Opola godło „**echo**” za wiersze: „**Jej nagość**”, „**Andrze-  
jowi Babińskiemu**”,

— **Janusz Koryl** z Rzeszcwa godło „**RYKOSZET**” za wiersz „**Dziś gdy  
wczoraj**”,

— **Jan Picheta** z Katowic godło „**LIPA**” za wiersz „**mój syn**”.

zaczarowany ogród

był zaczarowany ogród  
i były złote jabłka

papierówki z miodem pod skórka  
u progu lata

miały zapach prawdziwej bajki  
i najróżowsze rumieńce

od nich złociły się tak ciepło  
matczyne ręce

tę jabłoń ścięto  
ogród jest zwykłym ogrodem

ale podobno gdy ją palono  
pachniała miodem

\*  
\*       \*

chcę się wypłakać  
głośno i brzydko  
jak na pogrzebach zawodzą  
kobiety wiejskie

Boże zwolnij tę pierwszą tzę  
która sprowadzi pełen ulgi potok

wszystko na nic

jutro będę miała wypoczęte oczy  
i śmiertelnie zmęczone serce



# list

dni rozpadają się butwieją  
ledwo miną

sekundy marnie związane pajęczyną

Mleczna droga wylała  
powódź do samego nieba

tydzień przepelniony  
miejsc wolnych nie ma

w Krakowie bez zmian  
jak w każdym mieście

żyje się jakoś  
jeszcze



nad stołem obłoki dymu  
kieliszki ołowiane żołnierzyki  
coraz lżejsze  
chwila pełna radosnego krzyku  
prawie szczęścia

mgła opada  
na stole bałagan jak w opuszczonym  
ogródku

odklejają się jeden po drugim  
uśmiechy

etykiety zastępcze smutku

### portret ślubny

on w ciemnym garniturze prosto od fryzjera  
w krawacie bez zarzutu lekko uśmiechnięty  
ona trochę mniej ładna niż w rzeczywistości  
z bukietem frezji zanadto ściśniętych  
on bardzo niedojrzały ona pięknie młoda  
on spogląda jej w oczy ona patrzy w niego  
w białoczarnym zbliżeniu na tle szarobiałym  
widać strasznie się cieszą żadne nie wie z czego

### podróż poślubna

tyle lat w tej podróży  
wciąż dalej od celu  
w wynajętych pokojach  
w pożyczonych garnkach

w drewno zmienia się srebro  
tracą moc zaklęcia  
urodziło się dziecko  
umarła kochanka

pod okiem obcych ludzi  
własne się skurczyło  
czyste się utopiło  
w codzienności brudach

podziwiałcie poeci  
naszą polską miłość  
bez klucza i adresu

może jej się uda

**Kobieta z mojej pamięci**

„Żyjemy życiem martwym  
pomimo oddechu  
to już śmierć wędrująca  
wolno, bez pośpiechu”  
— Christina Rossetti

kobieta z mojej pamięci  
przykryła pęknięte usta dłonią  
nie chce wspominać  
dziewczynka w poplamionej sukience  
odeszła w stronę śmierci  
mysi warkoczyk spadł pod nożem kata  
nie nachodź m o j e j wyobraźni  
— znów uderzyła mnie w twarz  
dobrze wie jak nie chcę o niej pamiętać  
przychodzi z nienawiścią w oczach  
i mówi że źle wyglądam wciskając w rękę  
lusterko z własnym odbiciem

## Traktat kobiecy

1.

świat skupiony w drugiej osobie  
zamknięty w rodzaju męskim  
nie na darmo wykładam  
gramatykę z punktu widzenia kobiety  
takie to życie  
erotyk jak ostrze gładzące rano twą twarz  
jak ostrze które rani głębiej niż do krwi  
codzienny erotyk z dedykacją  
dla nieznajomego

## Dom

nasz dom wznoszony nie na piasku  
latami trwaliśmy przy jego budowie  
w trwodze z radością  
i nic  
patrzy ze smutkiem  
jak panna po obcięciu włosów  
nasz dom wielkie lodowisko  
po którym ślizgają się pogubione  
przez nas dzieci  
bez iluzji wzruszeń  
bez kota  
pokazuje siny język stropu  
nasz dom duży schowek na rupiecie



## Obnażanie

między tobą a mną tysiące niedorzecznych słów  
setki kilometrów niebo nad głowami jest dokładnie  
podzielone zamykam oczy żeby zwyciężyć doskonale  
czuję twój niepokój męczący sen nawet miłość  
do niej śniadoskórej o morskich oczach  
zaciskam uszy żeby słyszeć miłość która nie mówi  
moim językiem pod powiekami obraz drzewa odartego  
z kory ciała porażonego drugim do zadrapania krwi  
pali się we mnie ten sen

pali się we mnie przeszłość  
miłość





idę do Cisy  
białego drzewa  
z cierpliwym owocem  
tęży z za widnokręgu powiek  
otulają mnie domem przykładam  
usta do śniegu spowiedź moja  
przymarza do krzyża  
wracam cichutko by nie spłoszyć  
anioła z matczyńskich powiek



smutna przyjacielu i złowroga to cisza  
opuszczone semafony jak zmęczone dłonie  
Leopolda który jeszcze przychodzi tu grywać zagubionym  
idźmy więc do winnic szerokich ale przedtem  
domowe konfitury i słowo matki na podróże dalsze  
ażyl to bowiem doskonały  
roztrwoniliśmy zbyt wiele słońca wschodów i zachodów  
niewspółmiernie kuszących  
opowiadaj mi o swoich kobietach i trwajmy  
śmierć przyjacielu to tylko mała  
ćma bijąca nerwowo w nasze lustra

\*  
\*       \*  
\*

każdego ranka babka wstaje z uśmiechem  
na czerstwej twarzy krząta się po mieszkaniu  
ściera ze stołu okruchy dwóch wojen  
wciąż opowiada o swej podróży za Atlantyk  
to było dawno i nie jest już pewna czy była  
tam naprawdę wciąż jej się wydaje że ukrywa  
tych dwóch zaszczytnych Żydów więc każdego  
dnia kupuje jeden bochenek chleba więcej  
i przy wejściu na klatkę schodową kryje go pod  
fartuchem przed wzrokiem sąsiadów wieczorem owija  
modlitwę w starcze dłonie w obawie by i tego jej  
nie zabrano gdy proszę by opowiedziała o dziadku  
długo wpatruje się we mnie i opowiada o swej  
podróży za Atlantyk



## Szkłane domy

Bez przekonania, na zwolnionych obrotach  
wchodzisz w to miasto,  
które wznosiłeś własnymi rękami,  
miasto w którym nie dzieje się nic  
prócz tego o czym piszą codzienne gazety,  
bez przekonania robisz jeszcze jeden krok,  
na zwolnionych obrotach krążysz po tych ulicach  
unikając, rzecz jasna, tych wąskich  
tych wąskich jak gardła wiersza,  
które mogłyby udusić cię wizją perspektywy  
(nie spodziewaj się, że twoja droga,  
która wznosi się ponad inne, będzie mieć kres  
— stąd nie ma wyjścia, nie ma drzwi —  
jesteś niewielką cegielką mnogich labiryntów —  
:Zbudujesz Ojczyznę, Szklane Domy  
na bagnach, wzniesiesz ją z potu)  
Uśmiechy znajomych znowu nie znaczą nic więcej  
prócz „zęby”. Spotykasz mężczyznę — podobno  
kiedyś był nauczycielem — zamknięty na wszystko  
poza samotnością jak zawsze mija cię licząc  
chodniki. Z przyjacielem — jeszcze jedno piwo  
w Zamkowej — rozmawiasz chwilę o Niczym.

Kiedy na pożegnanie opowiada ci swój sen  
już wiesz, że sen to jakieś oszustwo —  
wystarczy się przecież nie obudzić  
(nie spodziewaj się, że miasta, które wznosisz  
będą trwać wiecznie — może tylko kamień, jako  
kamień w murze będzie jedynym świadkiem twoich  
zaciśniętych warg) I to zmienia postać rzeczy —  
myślisz notując w pamięci:

POKAŻ MI ŻE TWÓJ WIERSZ UMIERA  
BUNT NIE ZNAJDUJE UZASADNIENIA  
ŻYCIE WEWNĘTRZNE PRZEJMUJĄ PO NAS SPRZĄTACZKI

I dalej bez przekonania, na zwolnionych obrotach,  
patrzysz jak życie toczy się z szybkością prawdy  
— to znaczy, twarz tej jasnej starszej pani  
siedzącej o siódmej rano w Katedrze, prawdy,  
która jak zawsze utrzymuje właściwy dystans,  
czy to do sekretarki czy poezji —  
przechodzisz obok kwiaciarki, obok listonosza,  
obok lekcji historii, która nie jest twoją  
historią, ale od której nigdy się nie uwolnisz  
(nie spodziewaj się dłoni, które wyniosą cię  
ponad codzienność, ponad noc — historia,  
która tak wspaniale potrafi zapominać  
będzie pamiętać tylko twoich wodzów —  
ty dzisiaj jesteś historią,  
nagim mieczem i szablą nad bitwą.



*Nie spodziewaj się, że uda ci się wyjść  
z nurtu rzek rwących, płynących przez ciebie —  
jesteś niewielkim światłem — na autostradzie  
życia, na autostradzie bez znaków, bez początku  
i końca latarnią nad sobą pochylony  
nie spodziewaj się nawet zmroku,  
nie spodziewaj się deszczu w upalne popołudnia  
kiedy pot znaczy twoje kroki) i to zmienia  
postać rzeczy — myślisz obojętnie przechodząc  
obok księgarni (nie spodziewaj się niczego,  
niczego) W mieście w którym nie dzieje się nic  
poza prawami życia i śmierci (jedno tylko jest  
pewne: twoje miejsce w walce) poza nieustanną  
pogonią za światłem, za prawdą — to znaczy  
pogonią — w swoim pokoju zastajesz bukiet  
pachnących frezji — — jeszcze jedna kobieta  
przynosi ze sobą kwiaty — martwa natura.*



**Jej nagość**

*Jej nagość  
jest tylko udawaniem  
lecz o tym nikt nie wie bo przecież  
wszystko w niej jest  
w jak najlepszym porządku  
zupełnie jak na starej fotografii  
jej nagość  
jest także świadomym postojem serca  
między jednym a drugim mrugnięciem oka  
między chwilą pomyślności a chwilą utraty  
jej nagość  
przychodzi wraz ze mną  
do tego pokoju  
i długo nie pozwala mi zasnąć  
myślę że mógłbym ją namalować z pamięci  
może wtedy zrozumiałaby że jest tylko pozorem.*

\*   \*   \*

Andrzejowi Babińskiemu

Jest rozpacz której nie sposób zedrzeć komuś z twarzy  
wypełniona gorzką słodczą cierpkiego alkoholu  
spalona słońcem nieustającej wędrówki...  
wtedy usta zapamiętują najczęściej imię przyjaciela —  
wymawiamy je zawsze w tym samym brzmieniu i kształcie  
czas wisi w nas spalony na popiół  
źródłem niewidzialnego promienia  
szum drzew szmer fal  
ucisza bieg nerwowy tętna...  
mówią: wyszedłeś ze skóry wilka  
więc dalej jesteś wilkiem  
niektórzy nazywają cię nawet wilkołakiem  
mówią że wyjesz do tekturowego księżycy  
zakłócając nocną ciszę  
podobno jest tam jeszcze  
przestrzeń do wypełnienia  
lecz nikt w to nie wierzy  
od chwili urodzenia  
żyjesz przy sobie  
jak wierny pies  
któremu nie zagląda się w oczy.



## Dziś gdy wczoraj

dziś gdy progi domu zmężniały  
gdy zmaliał widok z okna  
a korzenie drzew  
uwierzyły źródłom  
wróciłem tam gdzie kiedyś  
zaledwie żdźbło trawy  
przysięgało mi wierność  
gdzie nie było nic oprócz  
wielkiej rany powietrza  
która później zabiła się  
w dom

dziś na drugi brzeg pamięci  
rzuciły się wplaw ogniska  
z wszystkich pestek zakopanych  
w piasku wyrosły długie cienie  
które zdejmują mi z ciała  
lepki bandaż zmęczenia  
wszystkie zasadzki  
stały się oczywiste  
jak miejsca dla których  
trwa moja włóczęga

dziś gdy zegar przyśpieszył  
swoją oddech  
gdy stół spokorniał  
a pacierz już nie uśmierza  
zrozumiałem że brzegów  
nie można pojednać  
i że to co wczoraj  
było odpowiedzią  
dziś jest dopiero pytaniem

\*  
\*       \*

mój syn  
jest dzisiaj spartakusem  
wybiega nagle spoza drzwi  
i ćwiczy uderzenia  
drewnianym mieczem  
jego bliżej nieznany przeciwnik  
przebija jednak  
wątlą tarczę poduszki  
czy znowu przegrałeś  
spartakusie pytam  
przecież wiesz że role  
już dawno zostały podzielone  
a ja muszę ćwiczyć  
umieranie z godnością  
aby nie zawieść historii  
odpowiada poważnie  
spartakus







